

Anna Dymna jest wielką aktorką. Ale przede wszystkim próbuje zbliżyć do siebie dwa światy: ludzi chorych i zdrowych, pokazując, jak wiele możemy dać sobie nawzajem.

wysłuchała: Anna Krasuska

# Wszystko, CO najważniejsze

**P**omaga ludziom chorym i niepełnosprawnym od wielu lat. Prowadzi program telewizyjny „Spotkajmy się” i Fundację „Mimo Wszystko”, którą założyła trzy lata temu. Organizuje festiwale, spotkania poetyckie, prowadzi warsztaty teatralne dla swoich podopiecznych z podkrakowskich Radwanowic. Zamiast mówić o tym, co robi, woli

działać. Dla nas zrobiła wyjątek. W rozmowie ze „Zdrowiem” opowiada, dlaczego to robi i skąd czerpie siły, by podolać wszystkiemu.

## Jak to się zaczęło

Od kontaktu z Fundacją Brata Alberta. Prawie dziesięć lat temu ksiądz Tadeusz Zaleski, który prowadzi schronisko w Radwanowicach, poprosił mnie, żebym przewodniczyła jury Przeglądu Teatrów Ludzi Niepełnosprawnych Umysłowo.

## Pokonać smoka obojętności

Próbuje zbliżyć do siebie dwa światy: ludzi chorych i zdrowych, pokazując, jak wiele możemy dać sobie nawzajem. 29 września Anna Dymna została laureatką Medalu Świętego Jerzego – za to, że „walczy ze smokiem obojętności i rezygnacji”. Nagroda przyznawana jest rokrocznie przez „Tygodnik Powszechny”.

Przestraszyłam się, że nie dam sobie rady, ale byłam też ciekawa. Czytałam kiedyś książkę, w której autor, lekarz, pisał, że kontakt z niepełnosprawnymi umysłowo jest największą radością jego życia. „Co ten człowiek pisze?!” – pomyślałam wtedy.

Pojechałam więc, żeby się przekonać, jak to jest i... doznałam szoku. Czuję się, jakbym przyjechała na obcą planetę. Po pięciu minutach byłam wyściskana, wycalowana, posiniaczona. Każdy

mi o sobie opowiadał, ktoś mi śpiewał, ktoś mówił wierszyk... A kiedy zobaczyłam ich pierwszy spektakl, mój świat nagle się rozszerzył, pojęcie „piękno” zmieniło swój dotychczasowy sens.

Od tamtej chwili szukałam pretekstu, by tam jeździć. Zaczęłam pomagać w działającym w Radwanowicach Teatryku Radwanek.

W 2003 r. weszła nowelizacja ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Na jej mocy niektórzy moi przyjaciele z Radwanowic stracili prawo do korzystania z dotowanych przez państwo warsztatów terapeutycznych. A przecież zajęcia te dla osób niepełnosprawnych często stanowią cały sens życia.

Założyłam więc szybko fundację i otworzyłam dla nich warsztaty. By nie zauważyli, że rzeczywistość usuwa ich na margines życia. Nazwa „Mimo Wszystko” znaczy – mimo problemów, mimo ograniczeń i mimo czasów, które nie sprzyjają dobremu działaniu.

## Dlaczego to robię

Bo to zmienia sens mojego życia. Nadaje mu nową jakość. Praca z niepełnosprawnymi otwiera zupełnie inną przestrzeń. Jestem szczęśliwa, kiedy jadę do Radwanowic i przebywam z moimi przyjaciółmi. Mam świadomość, że oni lubią mnie nie za to, że jestem aktorką, tylko za to, kim jestem.

Wśród ludzi niepełnosprawnych można sprawdzić swoje człowieczeństwo – a to jest mi potrzebne. Ci ludzie pokazują, ile w nas jest siły.

Walczą o życie, zmagają się z cierpieniem, zmartwychwstają. My, zdrowi, ciągle narzekamy na los, a oni... robią to, co nam wydaje się niemożliwe – jak Jaś Mela czy Kasia Rogowiec. Okazuje się, że człowiek może biegać bez nóg, pisać bez rąk, widzieć bez oczu.

Nie powinniśmy się od nich odsuwać ani izolować ich, tylko być z nimi, bo to jest niewiarygodna, obopólna korzyść. My możemy im ratować życie – czasem jedynym uśmiechem czy gestem pomagamy im uwierzyć w siebie. Oni dają nam za to wiarę w ludzkie możliwości. To właśnie ludzie niepełnosprawni uświadomili mi, co jest w życiu naprawdę ważne.

## Moja matka

Była samą dobrocią. Choć nigdy nie brała udziału w akcjach charytatywnych, nie udzielała się w żadnych instytucjach. Ale jej stosunek do świata, ludzi, zwierząt, to było coś pięknego. Mama nie potrafiła przejść obojętnie obok człowieka leżącego na ulicy. Nikim nie pogardzała. Pochylała się nad każdym potrzebującym pomocy.

Wszystko, co robię, jest jej zasługą i mama będzie zawsze moim niedościgłym ideałem. To ona nauczyła mnie tego, że trzeba żyć tak, by innym nie przeszkadzać, wpoić mi wrażliwość na drugiego człowieka.

## To, co sama przeżyłam

Z pewnością miało wpływ na to, że lepiej rozumiem ludzi, którym pomagam. Wszystko, co w życiu przeszłam, składa się na to, co teraz robię.

**Obserwowanie,  
jak ludzie  
niepełnosprawni  
przewyciężają  
swoje  
ograniczenia,  
daje mi poczucie  
siły. To nam,  
zdrowym,  
potrzebny jest  
kontakt z nimi!**

W 1978 r. miałam straszliwy wypadek na Węgrzech. Byłam załamana. Wiele wtedy straciłam: zmarł mój mąż, przeżyłam pożar mieszkania, przepadło mi kilka filmów. Miałam dosyć życia.

Kiedyś w szpitalu, w którym byłam rehabilitowana, pływałam w basenie. Obok szalały dwie roześmiane dziewczyny. Myślałam sobie: „Im to dobrze!”. I nagle wyszły z wody – jedna bez nogi, druga bez obu. To był szok. One mi wtedy przywróciły wiarę w to, że dam sobie radę.



## Możesz pomóc

Wpłacając pieniądze lub przekazując 1 proc. ze swojego podatku na konto Fundacji „Mimo Wszystko”.  
Nr konta: Bank WBK 65 1090 1665 0000 0001 0373 7343 lub ING Bank Śląski 70 1050 1445 1000 0022 7599 1459  
Dodatkowe informacje na stronie: [www.mimowszystko.org](http://www.mimowszystko.org)

## Mam problemy

Z kręgosłupem. Dlatego codziennie ćwiczę, minimum pół godziny. Bez porannej gimnastyki nie ruszam się z domu. Dużo pływam. Woda to mój żywioł – może dlatego, że jestem Rakiem. Co roku odpoczywam nad morzem. W czasie urlopu w Grecji prawie nie wychodziłam z wody. Przywiozłam mnóstwo muszelek, które teraz wręczam moim rozmówcom po programie. ▶



### Oni są tacy sami jak my

– To przerażające, jak się u nas jeszcze w wielu wypadkach traktuje niepełnosprawnych – mówi Anna Dymna. – Albo użalamy się nad nimi, albo udajemy, że ich nie widzimy. A przecież oni są tacy sami jak my! Mają takie same uczucia, marzenia, ambicje. Chcą być normalnie traktowani, bo nie są w niczym gorsi, mają tylko kłopoty techniczne. Trzeba im zapewnić dostęp do nauki, do wypoczynku. Trzeba też od nich wiele wymagać, bo przez to, że muszą o wszystko walczyć, czasem wyrabia się w nich egocentryczna postawa. I właśnie temu – przywracaniu ludzkiej godności dotkniętym przez los – będzie służył mój ośrodek.

### ► Mam szczęście...

Do ludzi. Często spotykam się z życzliwością. W mojej fundacji pracują wspaniałe osoby. Mam także wielu przyjaciół wśród osób niepełnosprawnych.

Kiedy przed paroma miesiącami sama byłam w sanatorium na rehabilitacji, codziennie odwiedzał mnie jeden z nich, sparaliżowany od 30 lat. Chodziliśmy na spacer, prowadziliśmy długie rozmowy, ścigaliśmy się – on na swoim wózku, ja na rowerze. Nagadałam się i naśmiałam za wszystkie czasy.

### Czasem pękam

Bywa, że nie radzę sobie z emocjami, które wyzwalają się podczas moich rozmów z ludźmi niepełnosprawnymi. Są rzeczy, których po prostu nie można się nauczyć. Kiedy rozmawiam z nimi o cierpieniu, kalec-

twie, śmierci... to mnie przeraża. Nie mieści się ani w głowie, ani w sercu.

Niedawno spotkałam się z grupą młodych ludzi: z dziewczyną bez rąk, chłopakiem bez ręki i nogi, dziewczynką, która nie rośnie, i niewidomym chłopcem. Tak pięknie mówili o swoim życiu... We mnie takie spotkania potem długo tkwią. Początkowo osłabiają mnie, ale w efekcie dają wielką siłę.

Jednak po każdym nagraniu nie śpię kilka nocy. Najlepiej jest wtedy odreagować, rozmawiając z kimś bliskim, ale ja zwykle wracam do pustego pokoju hotelowego, bo nagrania są w Warszawie, i muszę sobie radzić sama z emocjami. Nie jestem histeryczką. Jestem osobą słabą, ale też mocną, precyzyjną, pozbieraną. Mimo to muszę się wtedy wyplakać.

Najbardziej pomaga mi poezja. Prowadzę w Krakowie salon poezji i często muszę wybierać wiersze, które będą tam recytowane. Robię to właśnie w hotelu, po nagraniu. Zatapiam się w poezji i to mi daje ukojenie.

### Moja rodzina

Mam mnóstwo zajęć, ale rodzina nic nie traci. Niczego nie robię czymś kosztem. Wszystkie sfery mojego życia dopełniają się wzajemnie.

Michał, mój syn, jest już dorosły i samodzielny. Nie mieszka ze mną. Studiuje filmoznawstwo na UJ i gra na kilku instrumentach. Jest pasjonatem jazzu alternatywnego. Bardzo się przyjaźnimy i nigdy nie nudzimy się swoim towarzystwem.

Mój mąż jest dyrektorem teatru i – podobnie jak ja – pracuje od świtu do nocy. Tym bardziej doceniamy te chwile, kiedy mamy okazję być w domu, razem.

### Czym jest aktorstwo?

To zawód służebny. Aktor pracuje dla siebie, ale i dla innych. Aktorstwo uczy też patrzeń na drugiego człowieka, słuchania go. Na scenie musimy wczuwać się w postacie, które gramy.

Nie porzuciłam swojego zawodu i nie jest tak, jak mówią złośliwi, że „Dymna się starzeje i udaje, że coś robi, dlatego założyła fundację”. Wciąż gram, choć mniej, bo muszę dzielić swój czas pomiędzy wszystkie zajęcia.

Teatr ma w sobie wielką siłę, szczególnie gdy aktor na scenie daje z siebie wszystko. Zrozumiałam to naprawdę, kiedy zaczęłam prowadzić

warsztaty teatralne w Radwanowicach i patrzyłam, jak całym sobą grają moi niepełnosprawni aktorzy.

W 2000 r. wymyśliłam Ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Umysłowo Albertiana. To niezwykła impreza, podobnie jak organizowany wraz z TVP2 od dwóch lat Festiwal Zaczarowanej Piosenki. Teatr jest dla ludzi niepełnosprawnych cudowną terapią. Sprawia im wielką radość. Na scenie są szczęśliwi. Spełniają swoje marzenia. Czują się potrzebni i docenieni.

## Marzę o takim miejscu

W którym ludzie niepełnosprawni mogliby znów uwierzyć w siebie i w życie. Marzy mi się tętniący radością ośrodek czasowo-terapeutyczny, gdzie będą wolontariusze, rehabilitanci, psychologowie pracujący z niepełnosprawnymi.

W tym roku, po długich staraniach udało mi się uzyskać w bezpłatne użytkowanie od Lasów Państwowych powojkowy teren koło Lubiatowa nad morzem. Teraz zbieram środki na wybudowanie tam wymarzonego ośrodka. To piękne miejsce. Jeżdżę w te okolice od lat „ładować akumulatory”. Pływam, zwiedzam na rowerze okolicę, chodzę po wydmach. Wystarczy tydzień i jestem jak nowa, bo przyroda działa cuda. Chciałabym, żeby moi podopieczni też mogli tego doświadczyć.

Drugi dom buduję w Radwanowicach pod Krakowem na ośmiu hektarach, które za złotówkę przekazał

mojej fundacji ksiądz Tadeusz Zaleski, prezes Fundacji Brata Alberta. To będzie nowoczesny ośrodek rehabilitacyjno-terapeutyczny dla 200 osób, podopiecznych obu naszych fundacji.

## Kocham święta

Ponieważ one porządkują mi świat. To są te najpiękniejsze momenty w życiu, kiedy nareszcie jest czas, żeby spokojnie posiedzieć z rodziną i przyjaciółmi.

Zwykle w pierwszy dzień świąt spotykamy się w mnie. Przychodzi zespół „Pod Budą”, mój syn i przyjaciele grają na różnych instrumentach i przez całą noc śpiewamy.

Każde moje święta są niezwykłe, szczególnie odkąd mam fundację. Zawsze jest w Radwanowicach oplatek, a po Wigilii jedziemy z mę-



**Dochód z aukcji zorganizowanej we wrześniu w warszawskim hotelu Sobieski zasilił konto Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Za portret aktorki zapłacono 1000 zł. Poniżej Anna Dymna z jednym ze swych podopiecznych w ośrodku w Radwanowicach pod Krakowem.**



żem „rodzić Pana Jezusa”, jak mówią moi podopieczni. Robimy wtedy wielkie przedstawienie plenerowe przed Pasterką. Maria z Józefem chodzą po wsi i szukają miejsca dla Jezusa. Dzieci z miejscowej szkoły śpiewają, ja czytam Pismo Święte. Mamy różne zwierzęta, a raz nawet było prawdziwe Dzieciątko w żłóbku. Moi aktorzy bardzo to wszystko przeżywają. Kiedyś dziewczyna, która grała Marię, powiedziała: „Ania, brzuszek mnie boli!”. Tłumacząc, że pewnie za dużo zjadła, a ona: „Nie, boli, bo ja Jezusa będę rodzić!”.

Nie wyobrażam już sobie świąt bez tego, chociaż zawsze jestem bardzo zmęczona. W tym okresie jest przecież mnóstwo imprez charytatywnych, aukcji.

Mimo to znajdujemy czas na lepienie aniołów z masy solnej. To taka rodzinna tradycja wprowadzona przeze mnie wiele lat temu. Zbiera się rodzina, ale też przychodzi mnóstwo młodych ludzi, także pracownicy fundacji. Spotykamy się przy dużym stole, wyrabiamy ciasto, a potem lepimy i malujemy anioły. Bardziej chodzi o spotkanie niż o te anioły, które później rozdajemy.

Wigilia jest u mnie lub u brata i przygotowujemy ją zwykle razem z bratową. Ja przejęłam po mamie tradycję przyrządzania kutii.

## Życzę sobie

Żeby doba miała sto godzin, żeby mieć siłę do wszystkiego i we wszystkim umiała znaleźć harmonię... i żeby lepiej spała, bo mam z tym ogromne problemy.